

# Płaga separatyzmu dosięga Kenii

4 grudnia 2017

W Kenii narasta napięcie związane z wynikami wyborów prezydenckich. Pierwsze głosowanie, przeprowadzone 8 sierpnia, zwyciężył Uhuru Kenyatta, uzyskując poparcie na poziomie 54%. Jednak jego rywal i przywódca opozycji, Rail Odinga, wystosował protest, uznając rezultaty za sfałszowane.

Sąd Najwyższy rzeczywiście stwierdził nieprawidłowości i nakazał powtórzenie procedury wyborczej w dniu 26 października. Wskutek całkowitego bojkotu opozycji, obawiającej się kolejnych oszustw, wygranym ponownie okazał się Kenyatta, zdobywając 98% głosów przy frekwencji wynoszącej jedynie 39%. Według analiz, nowego prezydenta poparli głównie wyborcy z obszaru centralnej Kenii. Obserwatorzy obawiają się, że fakt ten, jak i cała atmosfera towarzysząca elekcji, zostanie wykorzystany przez radykałów i zwolenników secesji, szczególnie tych zamieszkujących zachód oraz południowo-wschodnie wybrzeże kraju.

„Postawy separatystyczne motywowane były zazwyczaj poczuciem ekonomicznej marginalizacji. Teraz jednak mogą zostać wzmocnione dzięki przekonaniu o fałszowaniu wyników wyborczych”, wyjaśnia Abdullahi Boru Halakhe, ekspert ds. Wschodnie Afryki przy Amnesty International. „Wielu Kenijczyków czuje, że ich głos się nie liczy. Kwestia secesji jest obecnie bardzo popularna”, dodaje. Wypowiedzi płynące ze środowisk antyrządowych są odbiciem problematyki związanej z prawem do samostanowienia, czego najlepszym przykładem są niedawne referenda, dotyczące niepodległości Katalonii oraz Kurdystanu w Iraku. Jeśli chodzi o Afrykę, to z podobnymi wyzwaniem mierzy się chociażby zachodni Kamerun, przez który przetaczają się demonstracje zwolenników utworzenia niezależnego tworu państwowego.

Kenia, podobnie jak wiele państw afrykańskich, zмага się z podziałami na tle etnicznym. Od momentu uzyskania niepodległości w 1963 roku, trzech z czterech prezydentów, włączając w to Kenyattę, należało do plemienia Kikuyu, dominującej grupy spośród 40 mniejszości zamieszkujących kraj. Przedstawiciele Kikuyu zamieszkują głównie jego centralną część. Ludy Luhya oraz Luo, odpowiednio druga i trzecia względem liczności mniejszość etniczna, wywodzą się z zachodniej Kenii. Uważany za lidera opozycji Rail Odinga należy właśnie do klanu Luo. Wreszcie czwartą wartą wspomnienia zbiorowością jest lud Kalendzi, którego reprezentanci skupieni są na terenie środkowo-zachodniej Kenii.

Poszczególne grupy niejednokrotnie wyrażały swoją dezaprobatę w związku z brakiem wysokich rangą urzędników reprezentujących ich wspólnoty. Jednocześnie regiony oddalone od stolicy państwa, Nairobi, narzekają na powolny proces rozwoju, szczególnie w porównaniu do znaczących ośrodków miejskich. Niedawna porażka Raila Odingi na nowo rozbudziła poczucie niesprawiedliwości i nierównego traktowania. Zdaniem Petera Kaluma, prawnika z miasta Homa Bay w zachodniej Kenii, wiele społeczności w kraju czuje się zmarginalizowanych i traktowanych jak obywatele drugiej kategorii.

W opinii Rashida Abdiego, kierownika projektów pozarządowej organizacji International Crisis Group (ICG), specjalizującej się w analizie i opracowywaniu rozwiązań konfliktów, Odinga może celowo podsycać gorące nastroje. „Być może chce wymusić polityczne ustępstwa. Problem marginalizacji części społeczeństwa jest znany od dawna. W kontekście wyborów to opozycja poświęciła mu więcej uwagi. Nie wydaje mi się jednak, aby jej celem była bałkanizacja Kenii”, stwierdził.

Sprawy wcale nie należy bagatelizować. Nadmorskie regiony kraju rozpoczęły bowiem „procesy konsultacji odnośnie secesji”, jak oświadczył Hassan Ali Joho, gubernator hrabstwa Mombasa. „Dalsze funkcjonowanie w państwie pobłażliwie

traktującym nasze dążenia nie jest dla nas możliwe”, uzasadniał swoje postępowanie. Także gubernator Kilifi, Amason Kingi, zasugerował podjęcie kroków zmierzających do uzyskania niepodległości.

Sam Odinga przyznał, iż Kenia może zostać rozdarta, jeżeli problem marginalizacji nie zostanie odpowiednio rozwiązany. Słowa te wypowiedział w trakcie wizyty w Waszyngtonie, podczas wygłaszania swojego przemówienia w ramach spotkania Centrum Studiów Strategicznych i Międzynarodowych, amerykańskiego think-thanku specjalizującego się w tworzeniu strategicznych analiz sytuacji politycznej i społecznej. „Głębie kryzysu można pokazać na przykładzie dotychczas niespotykanego wśród obywateli fenomenu, pokazującego wielkie poczucie oderwania od państwa. Chodzi mianowicie o otwarty sposób, w jaki rozważają oni idee separatystyczne”, oświadczył.

Chociaż wyrok Sądu Najwyższego, nakazujący powtórzenie wyborów, międzynarodowa społeczność przyjęła jako oznakę dojrzałości konstytucyjnej, niepewność co do dalszego rozwoju sytuacji politycznej w Kenii wpływa na wizerunek państwa, będącego ulubionym miejscem inwestorów chcących lokować pieniądze w Afryce.

Sąd Najwyższy w dniu 20 listopada utrzymał w mocy wyniki wyborów z końca października, odrzucając tym samym dwie petycje dotyczące unieważnienia głosowania. Urząd prezydenta obejmie zatem Uhuru Kenyatta. Obserwatorzy wątpią jednak, aby sytuacja w kraju ustabilizowała się. W krótkim oświadczeniu, wydanym po ogłoszeniu wyroku sądu, Odinga stwierdził, iż w jego opinii obecny rząd sprawuje władzę nielegalnie.

To nie pierwsza próba odłączenia się tego bogatego regionu, w którym znajduje się największy we Wschodniej Afryce port morski, przyciągający znaczną ilość turystów chcących wypocząć na atrakcyjnym wybrzeżu. W 2012 władze centralne zdławiły podobne starania, podjęte przez separatystyczną organizację. Przywódców ugrupowania aresztowano.

Autorstwo: kś

Na podstawie: Bloomberg, Nation.co, Al Jazeera

Źródło: [Swiato-Poglad.pl](http://Swiato-Poglad.pl)